



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 1 (80) ♦ BIEŻANÓW ♦ 4 LUTEGO 2001 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł



**2001 r. – Rok Kardynała
Stefana Wyszyńskiego**

W numerze:

Złoty Jubileusz Ks. Czesława Tryby	2
Fotoreportaż – Foto-Retro	3
Listy do redakcji	4
Patronowie Bieżanowskich ulic	6
Wspólnota Gruntowa Bieżanów	7
Pociąg do Wieliczki	8
Chcecie to wierzyć, chcecie – nie wierzyć	8
Aktualności – Serafa w budżecie Krakowa 2001	9
Teologia w życiu – Przypowieść o faryzeuszu i celniku	10
Nowa Rada Duszpasterska	10
Świadkowie wiary – Św. Gabriel Perdolente	11
Młodym – Nietuzinkowy święty	12
Moja książka	14
Mój film	14
Miniatura – Trzy sita Sokratesa	15
Listy do redakcji – Destruction derby w Bieżanowie	15
Z życia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich	16
Tekst nadesłany – Zawodówka – moja szkoła. Szkoła życia	17
Trochę uśmiechu	17
Aktualności – Wiadukt	18
Rozrywka – Krzyżówka	19
Z życia parafii – Kronika.....	20

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

ZŁOTY JUBILEUSZ KS. CZESŁAWA TRYBY

W dniu 23 grudnia 2000 roku miałem zaszczyt uczestniczyć w uroczystości ZŁOTEGO JUBILEUSZU KAPŁAŃSTWA pochodzącego z Bieżanowa Ks. Dziekana Czesława Tryby. Uroczystość ta odbyła się w Domu Księży Emerytów w Opolu gdzie aktualnie przebywa Czcigodny Jubilat. Uroczystości przewodniczył Ordynariusz Diecezji Opolskiej Ksiądz Arcybiskup Alfons Nossol.

Mszę św. koncelebrowali także Księża z domu Księży Emerytów oraz Księża z parafii w których pracował Ks. Tryba. Na Mszy św. byli obecni: siostra Księdza Jubilata, członkowie rodziny, delegacje z parafii w których Ks. Tryba duszpasterzował, nie zabrakło też przedstawicieli z Bieżanowa

W dodatku opolskim do GOŚCIA NIEDZIELNEGO ukazał się życiorys Ks. Tryby, który poniżej przedstawiam.

Ks. Czesław Tryba urodził się 17 kwietnia 1920 r. w Bieżanowie. Podczas wojny pracował jako robotnik fabryczny. Egzamin dojrzałości złożył w 1945 r. w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. św. Jacka w Krakowie i zapisał się do Częstochowskiego Seminarium Duchownego, które mieściło się wówczas w Krakowie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po otrzymaniu święceń diakonatu z rąk biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny poprosił w kwietniu 1950 r. ks. infułata Bolesława Kominka o przyjęcie do administracji apostolskiej w Opolu. Święceń kapłańskich udzielił mu razem z trzema innymi opolskimi diakonami pomocniczy biskup katowicki Juliusz Bieniek. Było to 23 grudnia 1950 r. w katedrze pw. Chrystusa Króla w Katowicach.

Po święceniach rozpoczął pracę duszpasterską jako wikariusz w Biedzychowicach, skąd po upływie roku przeniesiono go na równorzędne stanowisko do parafii Świętej Trójcy w Bytomiu. Od 1955 do 1958 r. był wikariuszem w Kielczy, a następnie zastępował kapelana w domu opieki społecznej dla dorosłych w Bytomiu. Samodzielnie kierował duszpasterstwem w Szemrowicach (1958-1961) i Samborowicach (1961-1962). Biskup opol-

ski Franciszek Jop nosił się z zamiarem mianowania ks. Tryby administratorem w Samborowicach, ale zdecydowanie sprzeciwiał się temu urząd do spraw wyznań, uzasadniając swą decyzję negatywnym stosunkiem tego kapłana do zarządzeń i przepisów władz państwowych. Dziśjszy Złoty Jubilat w 1953 r. nie stawiał się bowiem w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wyznań w Stalinogrodzie, aby złożyć ślubowanie, tylko oświadczył, że konstytucja PRL przewiduje rozdział Kościoła od państwa. Zatem jako ksiądz katolicki, który nie otrzymał żadnego stanowiska od państwa, nie może zgodnie ze swoim sumieniem takiego ślubowania złożyć. Z czasem jednak stanowisko władz państwowych uległo zmianie i ks. Czesław Tryba został proboszczem w Lipowej w dekanacie prudnickim, gdzie pracował od 1962 do 1972 r., a następnie w Gieraltowicach. W 1974 r. objął posadę proboszcza w Debrzycy, w dekanacie głubczyckim, gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę w 1995 r.

Dwadzieścia jeden lat w Debrzycy to czas jego gorliwej służby duszpasterskiej, gdzie wzorem patrona proboszczów - św. Jana Vianneya - był dla swoich parafian wzorem kapłana rozmodlonego, prowadzącego niezwykle ascetyczny tryb życia. Zapewne wpatrując się w postać swego duszpasterza, drogę powołania kapłańskiego wybrało dwóch tamtejszych parafian - ks. Stanisław Pomykała, jezuita, pracujący dzisiaj w Nowosybirsku, oraz o. Roman Karpiel, augustinianin. Ks. Czesław Tryba troszczył się również o dom Boży. Przy zaangażowaniu parafian pokryto wówczas dach kościoła blachą, otynkowano na zewnątrz, wymalowano jego wnętrze i zamontowano ogrzewanie elektryczne.

Parafianie z Debrzycy pamiętają o swoim długoletnim proboszczu. W sobotę, 16 grudnia, w tamtejszym kościele parafialnym zostanie odprawiona w intencji Złotego Jubilata uroczysta Msza św., koncelebrowana przez kapłanów dekanatu głubczyckiego, której przewodniczył będzie ksiądz dziekan Michał Ślęczek, natomiast słowo Boże wygłosi ks. Stanisław Durbas.

Ks. Zbigniew Zalewski

Ksiądz Bogdan Markiewicz

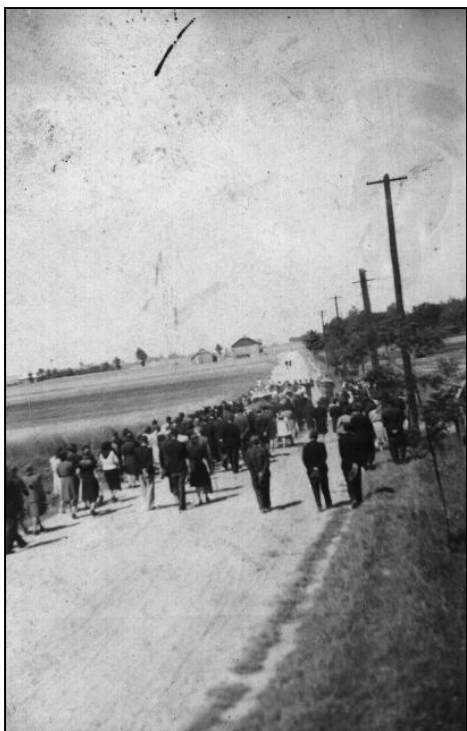
FOTOREPORTAŻ

FOTO – RETRO

Fotografia prawdę powie. Jak wyglądał Biezanów dawniej, gdy byliśmy dziećmi, albo jeszcze wcześniej, gdy dziećmi byli nasi rodzice, dziadkowie? Nawet najlepsza opowieść nie jest w stanie dać nam wy-



obrażenia o minionych latach. Wystarczy jednak spojrzeć na stare zdjęcie, te czarno – białe, często wyblakłe lub pożółkłe. Ale nawet to najbardziej podniszczzone potrafi nam przybliżyć odległe w czasie miejsca.



W poprzednim numerze „Płomienia” zamieściliśmy kilka zdjęć przedstawiających sportowców K.S. Biezanowianka z początku lat pięćdziesiątych. W tym numerze zamieszczamy zdjęcia wykonane przed wielu laty, na których uwieczniona została obecna ulica Ks. P. M. Łączka, wcze-



śniej zwana ul. Powstania Słowackiego. Ulica zaczyna się od cmentarza parafialnego przy ulicy Mała Góra, kończy przy przystanku Biezanów – Drożdżownia.

Jan



LISTY DO REDAKCJI**SZANOWNA REDAKCJO**

Nie wiem czy tekst ten nadaje się do gazety parafialnej, nie dotyczy bowiem spraw ściśle związanych z religią. Postanowiłam jednak napisać go, po tym jak byłam świadkiem pewnej sytuacji jaka rozegrała się podczas Mszy Świętej w naszym kościele. Pewien starszy Pan zemdlął, a stojący obok niego ludzie pospieszili mu na pomoc. Na pewno chcieli dobrze, ale widać było, że nie bardzo wiedzą co mają robić. Pomyślałam, że może warto zapoznać Parafian z podstawowymi zasadami postępowania w takich przypadkach. Zacznę może od definicji omdlenia. Otóż, omdlenie to krótkotrwała utrata przytomności, powstała na skutek niedoboru tlenu w mózgu. Do omdleń najczęściej dochodzi w dużych zbiorowiskach ludzi, gdy stoi się przez dłuższy czas w dusznej atmosferze np. w Kościele. Nie wnikając w szczegóły, podczas stania krew gromadzi się głównie w kończynach dolnych a mniejsza jej ilość dopływa do mózgu co jest główną przyczyną omdlenia.

Osoba omdlała osuwa się na ziemię, ma bladą twarz, nie reaguje na słowa. To co powinniśmy zrobić, to przede wszystkim położyć taką osobę na płaskim podłożu (ławka, trawnik), na plecach, z głową ułożoną niżej. Można dodatkowo unieść nogi (około 30-40cm nad ziemię), aby ułatwić odpływ krwi do serca. Nie należy unosić nóg wyżej (ponad 40cm.), bo wbrew pozorom nie poprawi to sytuacji a może utrudnić oddychanie. Każdorazowo u chorego omdlałego powinniśmy sprawdzić czy oddycha, jeśli tak to po około 1 minucie powinien odzyskać przytomność. Jeśli nie oddycha, powinniśmy zastosować sztuczną wentylację ale opis jak ją wykonać trudno zawrzeć w krótkim tekście, gdzie posłużyć się mogą tylko słowami. To co może w sytuacji nagłego omdlenia zrobić każdy laik to:

- zapewnić dostęp świeżego powietrza (wynieść chorego na zewnątrz),
- rozluźnić ubranie, szczególnie wokół szyi,
- delikatnie zrosić twarz wodą.

ABSOLUTNIE NIE WOLNO PODAWAĆ CHOREMU NIEPRZYTOMNEMU ŻADNYCH PŁYNÓW ORAZ JEDZENIA. Człowiek może się tym udławić i zamiast pomóc nieświadomie zaszkodzimy. **NIE WOLNO PODAWAĆ RÓWNIEŻ ŻADNYCH LEKÓW**, ewentualnie poza tymi które chory przyjmuje regularnie. Nie wiemy przecież czy ten ktoś nie jest uczulony na jakieś leki. Mogą wystąpić również interakcje między stale przyjmowanymi przez niego lekami, których

skutków nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Lepiej więc powstrzymać się od tego typu działań.

Samo omdlenie nie jest poważną przypadłością a niebezpieczeństwo związane z omdleniem to możliwość doznania urazu przy upadku: uszkodzenie czaszkowo-mózgowe, złamania kości co jest szczególnie niebezpieczne w przypadku ludzi starszych. Omdlenie pojawia się nagle więc trudno czasem zareagować w porę, ale zwykle poprzedzone jest pewnymi objawami, które rozpoznane na czas pozwalają uniknąć upadku. Wśród nich najczęstsze są: złe samopoczucie, zawroty głowy, mroczki przed oczami, pocenie się, naprzemienne uderzenia gorąca i zimna. Jeśli obserwujemy u siebie wystąpienie tych objawów lepiej zadziałajmy wcześniej i poprośmy kogoś aby wyszedł z nami na zewnątrz, nie dopuścimy do omdlenia. Osoba, która przeżyła omdlenie nie powinna pozostawać sama przez jakiś czas po tym zdarzeniu; może się bowiem zdarzyć, iż w krótkim czasie po odzyskaniu przytomności nastąpi ponowna jej utrata. Z tego powodu po przeminieciu omdlenia należy przez pewien czas poleżeć na świeżym powietrzu, potem zaleca się też spokój i unikanie wysiłku.

Jeśli osoba omdlała nie odzyska świadomości po upływie ok. 1 minuty oznacza to, że nie mamy do czynienia tylko z omdleniem lecz ze stanem poważniejszym. Wtedy pozostaje nam wezwanie pogotowia. Nie starajmy się wykonywać czynności przynależnych lekarzowi, ale wyposażeni w podstawową wiedzę z zakresu pierwszej pomocy starajmy się pomóc tak jak sami chcielibyśmy aby nam pomagano.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że temat może się Państwu wydać nieodpowiedni, ale ponieważ już kolejny raz byłam świadkiem podobnej sytuacji właśnie w kościele, a ludzie reagujący chcąc pomóc mogli nieświadomie zaszkodzić; postanowiłam wymienić kilka podstawowych zasad postępowania. Mam wrażenie bowiem, że większość błędów popełnianych w takich sytuacjach wynika z niewiedzy. W szkołach uczy się wielu rzeczy, ale nie zwraca się uwagi na zagadnienia pierwszej pomocy. Myślę, że ze szkodą dla nas wszystkich; nikt z nas nie wie kiedy jego życie będzie zależało od umiejętności innych ludzi. Jeśli znaczna część społeczeństwa będzie posiadała odpowiednią wiedzę, tym większe mamy szanse na przeżycie. Najważniejsze są pierwsze minuty po wypadku. Ponadto nie wiem czy wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że mamy prawny obowiązek udzielania pomocy. Lepiej

więc wiedzieć jak jej udzielić.

Chcę nadmienić, że pisząc ten tekst starałam się zrobić to jak najrzetelniej. Nie jestem jednak lekarzem, a póki co studentką medycyny. Bazowałam na fachowej literaturze, a konkretnie na podręczniku do pierwszej pomocy. Na pewno nie ma w tym tekście informacji nieprawdopodobnych. Państwu oczywiście pozostawiam decyzję co do wykorzystania go lub nie.

„PŁOMIEŃ” czytuję regularnie i pozwolę sobie wysunąć propozycję, aby na łamach pisma prowadzić dyskusję z Czytelnikami na różne tematy, których stale dostarcza nam życie. Choćby bardzo głośne w ostatnim czasie uchwalenie prawa zezwalającego na eutanazję w

Holandii. Ciekawa jestem co na ten temat sądzą czytelnicy „Płomienia”, bo zbulwersował mnie ostatnio wynik badania opinii publicznej na ten temat, podany przez jedną z rozgłośni radiowych. Według niego ponad połowa z ankietowanych jest za powieleniem wzorca holenderskiego w Polsce, kraju jak mi się wydawało katolickim.

Myślę, że podobnych tematów jest wiele i wbrew pozorom dotyczą one nas wszystkich. Jeśli uznacie to Państwo za godne uwagi będę wdzięczna.

Pozdrawiam całą Redakcję „PŁOMIENIA” i życzę wielu sukcesów.

Joanna

OD REDAKCJI

Bardzo cieszymy się z otrzymanego od pani Joanny listu poruszającego temat omdleń, z którymi w istocie bardzo często, zwłaszcza w porze letniej, mamy do czynienia. Pierwsza pomoc w tym zakresie rzeczywiście nie jest trudna do opanowania, a jednak w części przypadków następuje wielu trudności. Myślę że dzieje się tak, z kilku powodów: po pierwsze, ze względu na małą edukację jeśli chodzi o udzielanie pierwszej pomocy. Po drugie, nawet jeśli ludzie widzą, że coś się dzieje to podświadomie zakładają, że może w danym skupisku ludzi w jakim dochodzi najczęściej do omdleń jest ktoś, kto na udzielaniu pierwszej pomocy zna się lepiej np.: jakiś lekarz lub pielęgniarka. Po trzecie, faktycznie element zaskoczenia jaki najczęściej towarzyszy omdleniu (oczywiście zaskoczenia dla stojących wokół, bo jak słusznie zauważa Pani Joanna w swoim liście, omdleniu prawie zawsze towarzyszą objawy zwiastunowe, więc mdlejący najczęściej może przypuszczać co się z nim za chwilę stanie), udziela się obserwatorom całego zdarzenia w postaci nie zawsze przemyślanych czynności. Dzieje się tak nie tylko w przypadku omdleń, ale również w przypadku udzielania pierwszej pomocy w oparzeniach, odmrożeniach, złamaniach itd.

Stąd moja prośba, jeśli istnieje zapotrzebowanie na stworzenie w Płomieniu rubryki podejmującej tematykę pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, prosimy o kontakt z redakcją (np. w formie listownej) i zgłaszanie pytań i propozycji. Oczywiście nadsyłane sugestie i propozycje tematów o których nasi czytelnicy chcieli by przeczytać mogą dotyczyć również innych dziedzin życia. „Płomień” ma być gazetą nas wszystkich. To czytelnicy, ich życie, problemy i radości kreują to co znajduje się na łamach

naszej gazety. Jako redakcja tak bardzo lokalnej gazety, marzymy o dobrym kontakcie z naszymi czytelnikami i o tym by składając w ich ręce nowy numer „Płomienia”, zainteresować naszych odbiorców.

Pani Joanna proponuje by na łamach Płomienia prowadzić dyskusje z czytelnikami, na różne interesujące i kontrowersyjne tematy, których w niemałej ilości dostarcza nam życie. Bardzo podoba nam się ten pomysł, choć musimy przyznać, iż w czasie naszej już prawie sześciolletniej działalności kilkakrotnie próbowaliśmy włączyć w dyskusję społeczność bieżanowską. Jako redakcja bardzo chcielibyśmy takiej właśnie konstruktywnej wymiany poglądów na różne, frapujące nas tematy. Jednak bardzo rzadko ktoś z czytelników chce podjąć dialog, napisać coś od siebie dla innych. A jeśli nawet dostajemy korespondencję to są to najczęściej anonimy, bądź listy podpisane pseudonimami. Trudno jest nam drukować takie prace, trudno sprawdzić autentyczność przedstawianych w nich wydarzeń, wreszcie, trudno odpowiadać na zadawane w listach pytania. Tworząc gazetę, staramy się to robić w miarę rzetelnie, nie możemy zatem bazować na anonimowej korespondencji. Informujemy, że nazwisko autora na jego życzenie, może nie zostać wydrukowane, pozostając znane jedynie redakcji. Mamy nadzieję, że nikt kto na takich właśnie zasadach publikował swoje listy na łamach naszej gazety nie może skarżyć się na niedyskrecję ze strony redakcji.

Namawiamy do czynnego udziału w życiu naszej gazety i naszej wspólnoty parafialnej. Bo tylko gdy poczujemy się osobiście zaangażowani w bieżanowską rzeczywistość, poczujemy się naprawdę u siebie...

Iwona

TEKSTY NADESŁANE***Patronowie Bieżanowskich ulic***

Stanisław Proń ur. 1892 w Jaśle, zm. 1971 w. Krakowie. Z wykształcenia prawnik, jednak działalność polityczną i społeczną związał z farmacją. Po nauce w Gimnazjum w Jaśle przyjechał w 1909 r. do Krakowa i tu do r. 1912 praktykował w aptece swego wuja Mikołaja Pronia, właściciela apteki „Pod Złotą Głową” w Rynku Głównym pod Nr 13.

W roku 1911 rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Krakowskim, a ukończył je w 1919 r. na Uniwersytecie Lwowskim z tytułem doktora prawa.

Przed wojną pełnił szereg wysokich funkcji w administracji państwowej. Był referentem w starostwie powiatowym w Sanoku, po tym w starostwie grodzkim we Lwowie, a w latach 1934-1937 był burmistrzem miasta Sokala, następnie już w stolicy był inspektorem w PKO.

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkał w Krakowie, gdzie w latach 1940-1942 pracował w antykwariacie „Salon Sztuki” a od r. 1943 w Banku Spółdzielczym Aptekarzy. Po wojnie był dyrektorem biura Okręgowego Izby Aptekarskiej w Krakowie i jej radcą prawnym.

Wtedy zaczął działać na rzecz utworzenia w Krakowie Muzeum Aptekarstwa. Jeżdżąc po całym kraju zbierał różne eksponaty (np. wagi aptekarskie, moździerz do ucierania driakwi, ziół i maści) aptekarskie, oraz wydawnictwa z dziedziny farmacji i medycyny ludowej. Zebrał około 15000 szt. cennych eksponatów i 6100 pozycji książkowych. Tak powstało Muzeum Farmacji, które mieściło się najpierw w lokalu przy ul. Basztowej 3 (róg Asnyka), a obecnie należy do Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego i mieści się przy ul. Floriańskiej 25.

Pozostawił dr Proń wiele prac poświęconych muzealnictwu farmaceutycznemu, a głównie książki zatytułowanej: „Museum Poloniae Pharmaceuticum” czyli: „Rzecz o muzealnictwie historycznym aptekarstwa w Polsce”, wydanej w r. 1967.

Za jego zasługi Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne uznało go swym honorowym członkiem, władze państwowe odznaczyły go Krzyżem Srebrnym Zasługi, oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, natomiast władze miasta w r. 1996 nazwały jego imieniem

jedną z ulic miasta.

Jest to ulica w naszym Bieżanowie, na Kaimie, biegnąca od ulicy Zolla w kierunku pomnika, na południe, gdzie powstaje nowe osiedle domków jednorodzinnych.

Fryderyk Zoll. Władze naszego miasta nadały jednej z ulic naszego Osiedla imię Fryderyka Zolla, dla uczczenia całego rodu Zollów, który od sześciu pokoleń dobrze służy naszemu miastu. Jest to ulica zaczynająca się przy wiadukcie kolejowym i ulicy L. Ślósarczyka na Kaimie, dalej biegnie wzdłuż torów kolejowych do Wieliczki i skręca na południowy wschód i biegnie aż do granicy miasta.

Protoplastą rodu Zollów był Fryderyk Zoll Wilhelm, który przybył do Małopolski ze Stuttgartu w r. 1797. Zamieszkał najpierw w Myślenicach, a następnie w Bochni, gdzie został burmistrzem. Jego najstarszy syn otrzymał po ojcu imię Fryderyk (było to w owych czasach powszechnym zwyczajem). Urodził się we wsi Dolna k/Myślenic w r. 1834, zmarł w Krakowie w r. 1917. Po ukończeniu Gimnazjum św. Anny w Krakowie studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim do roku 1856, a po tym także w Wiedniu.

W r. 1858 uzyskał doktorat z prawa rzymskiego, w r. 1862 habilitował się a w r. 1863 został profesorem UJ. W latach 1871-1903 pięciokrotnie był wybierany dziekanem prawa na UJ, a w latach 1875-1894 trzykrotnie rektorem UJ. Ponadto pełnił wiele zaszczytnych funkcji na dworze cesarskim w Wiedniu, i w administracji austriackiej. Przez wiele lat był radnym miasta. Krakowa.

Był członkiem wielu towarzystw naukowych, jak np. Akademii Umiejętności w Krakowie, Akademii Umiejętności w Pradze, Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, doktorem h.c. Uniwersytetu Lwowskiego.

Za swój wielki dorobek naukowy w dziedzinie prawa, odznaczony wysokimi odznaczeniami przez cesarza, został wreszcie wyniesiony „do stanu rycerskiego” co oznaczało przyznanie mu tytułu szlacheckiego. Herb do tego szlachectwa przedstawiał sowę siedzącą na księgach i trzymającą berło Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kochał muzykę, sam grał na skrzypcach i w swym domu urządzał wieczory koncertujące. W Krakowie był

nazywany Fryderykiem I, gdyż po nim byli następni Fryderykowie.

Oto jego syn Fryderyk II Zoll (1865-1948), profesor prawa cywilnego UJ dwukrotnie wybierany rektorem UJ, współtwórca wielu ustaw. W 1914 r. wybrany na radnego miasta Krakowa, od lipca 1915 do lipca 1916 r. drugi wiceprezydent miasta Krakowa, był członkiem CK Rady Szkolnej Krajowej.

W roku 1939 wraz z wielu uczonymi Krakowa został przez okupanta wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, jednak ze względu na swe austriackie korzenie nie został poddany eksterminacji wraz z pozostałymi więźniami, ale zwolniony z obozu.

Po powrocie do Krakowa uczestniczył w tajnym nauczaniu.

Jego najstarszy syn, Fryderyk III Zoll, to już nie prawnik, ale absolwent nauk rolniczych. Po ukończeniu

studiów rolniczych był administratorem majątków rolnych i pracownikiem Ministerstwa Rolnictwa. W czasie okupacji żołnierz Armii Krajowej. Jego dwaj-synowie Fryderyk i Feliks zginęli w Powstaniu Warszawskim, a trzeci syn, Andrzej Zoll (ur. w 1942 r.) gimnazjum ukończył w Warszawie, a studia odbył w Krakowie na UJ i pozostał w Krakowie. Pozostał wiernym rodzinnej tradycji prawniczej. Jest profesorem prawa karnego na UJ, a także sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Od listopada 1993 r. wybrany przez Sejm III RP prezesem tegoż Trybunału. W lutym 1996 r. odznaczony tytułem „Małopolanina Roku 1995”.

Jego syn, Fryderyk Zoll IV jest także prawnikiem, specjalistą prawa cywilnego, pracownikiem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Adam Nawrot

TEKSTY NADESŁANE

Wspólnota Gruntowa Bieżanów

Bardzo wielu mieszkańców naszego Osiedla wie i dobrze kojarzy słowa Wspólnota Gruntowa w Bieżanowie, ponieważ dzierzawią grunty, kupowali w przeszłości siano na tzw. „laski” lub wypasali bydło na pastwiskach, których właścicielem jest Wspólnota Gruntowa. Jak wynika z powyższego, dotyczy to rolniczej społeczności naszego osiedla, ale nie tylko.

Dlaczego nie tylko?

To bardzo proste, na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat nasz Bieżanów bardzo się zmienił, z podmiejskiej wsi z własną Gminą jeszcze w latach 60-tych, obecnie jest to Osiedle wielkiego miasta Krakowa. Zdajemy sobie sprawę, że jest coraz mniej gospodarstw i ludzi żyjących z rolnictwa w Bieżanowie, ale są potomkowie gospodarzy, spadkobiercy gruntów i działek rolnych, i właśnie do nich kierujemy dzisiaj **gorący apel**.

Wspólnota Gruntowa w Bieżanowie istnieje i jest właścicielem wielu w naszym osiedlu gruntów – a to wymaga sprawnego zarządzania tym majątkiem.

Istnieje bardzo pilna konieczność ustalenia listy uprawnionych członków Wspólnoty Gruntowej, jest to wymagane dla sprawnego przeprowadzenia Walnego Zebrania, które musi się odbyć wiosną tego roku. Tylko członkowie Wspólnoty mogą być w Zarządzie Spółki dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej w Bieżanowie, organu zarządzającego majątkiem, oraz odpowiedzialne-

go za wszelkie nieprawidłowości w gospodarowaniu gruntami Wspólnoty.

Spadkobiercy członków Wspólnoty wstępują w ich miejsce na warunkach wynikających z art. 29 Ustawy z dnia 29.06.1963 roku o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych i przepisów prawa spadkowego. Tak jest zapisane w ustawie, należy dodać, że w imię dobrze rozumianego interesu publicznego, należy to traktować jako powinność, że nie powiem **obowiązek**.

O fakcie bycia we Wspólnocie nie decyduje wola pozostałych członków wyrażona w głosowaniu, lecz obowiązujące przepisy i dokumenty, którymi legitymują się osoby będące spadkobiercami zmarłego członka.

W dotychczasowej dokumentacji Wspólnoty brak listy jej członków, by wypełnić tę lukę, podejmujemy się uzupełnić listę i zwracamy się, za pośrednictwem naszego parafialnego pisma „Płomień” z wielkim apelem, **by do końca miesiąca lutego br. wypełnić stosowną deklarację członkostwa, kontaktując się z;**

Pan Czesław Kasprzyk ul. Ks. Kusia 5 lub

Pan Kazimierz Cygan ul. Hoyer 4.

Chcimy być animatorami zmian na lepsze w naszym Osiedlu, może zaangażowanie się w tę sprawę będzie Wielką Sprawą dla Bieżanowa.

Spadkobierca

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Pociągiem do Wieliczki od kwietnia

Na początku stycznia na temat pociągu do Wieliczki w prasie krakowskiej ukazało się kilka artykułów, nierzadko sprzecznych ze sobą. Ponieważ problemem zajmuję się od ponad roku, pragnę poinformować o aktualnych ustaleniach. Dogodne połączenie z Krakowem utraciliśmy w kwietniu 2000 roku. Zlikwidowano nam 8 par pociągów, jako powód podając nierentowność linii. Na nic była argumentacja, że przecież nie wszystkie kursy są słabo obłożone. Zlikwidowano wszystkie połączenie, także poranne i popołudniowe. Na nic zdały się protesty, przynajmniej tak się początkowo wydawało. Byłem autorem rezolucji Rady Miasta Krakowa z 22 marca do Ministerstwa Transportu, Wojewody, Władz Samorządowych Województwa Małopolskiego, Miasta Wieliczki oraz Powiatu Wielickiego przeciwstawiającej się likwidacji linii. Interweniował w tej sprawie poseł Kazimierz Kape-ra. Pisałem do ministra transportu. Wspomagał nasze starania Urząd Marszałkowski, aż w końcu przejął on inicjatywę w zakresie przywrócenia ruchu kolejowego na tej bardzo atrakcyjnej linii. Doszło do wielu spotkań zainteresowanych stron i ustalono harmonogram prac mających na celu odbudowę zniszczonego odcinka i przywrócenie komunikacji na całej trasie od Krakowa do Wieliczki Rynek.

Ostatnie z takich spotkań odbyło się 27 listopada u pana Józefa Dudy, burmistrza Wieliczki. Wzięli w nim udział posłowie Józef Dąbrowski, Zbigniew Zarębski, członek zarządu Województwa Małopolskiego Marcin Pawlak, wiceprezydent Krakowa Bogumił Nowicki, przedstawiciele Dyrekcji Generalnej PKP Krzysztof Niemiec i Józefa Majerczak, dyrektor Kopalni Soli Adam

Bromowicz oraz ja, jako przedstawiciel Rady Miasta Krakowa. Zebrani zapoznali się z aktualnym przebiegiem prac projektowych związanych odbudową odcinka i ustalili ostateczny harmonogram pozostałych prac. Przedstawiam go poniżej:

- Do 6 stycznia 2001 ukończenie projektu odbudowy.
- Od 1 lutego rozpoczęcie prac kolejowych na zapadliku.
- Od 1 kwietnia wznowienie ruchu kolejowego w zakresie uzgodnionym.
- Od 1 czerwca – ruch w pełnym zakresie. (Może wreszcie będzie normalnie!)

Nieprawdziwe są więc informacje, że zmienia się przebieg trasy lub że powstaje nowy podmiot gospodarczy władający linią. Póki co na trasę wraca PKP. Jaka będzie częstotliwość pociągów, czy będą rentowne, czy kolej wygra z mikrobusami ceną, szybkością i komfortem jazdy – tego faktu nie sposób przewidzieć. Mamy jednak nadzieję, że otwarcie trasy będzie poprzedzone szeroką akcją informacyjną i profesjonalnym marketingiem. Przeorientowanie ruchu będzie z pewnością trwać kilka miesięcy. Jak na razie po trakcji wije się powój, zdewastowany przystanek na Drożdżowni straszy.

W latach 2003-2004 mamy szansę na połączenia systemu komunikacyjnego miasta z siecią kolejową. Tramwaj dwusystemowy do Wieliczki będzie pierwszym elementem nowego zintegrowanego systemu komunikacyjnego. Podobno nie wszyscy mieszkańcy Wieliczki z decyzji o odbudowie linii są zadowoleni. Pozostawiam to bez komentarza.

Stanisław Kumon – radny

CHCECIE TO WIERZCIE, CHCECIE – NIE WIERZCIE

Sylwester – ostatni dzień roku. Pożegnanie starego i powitanie nowego. Te ostatnie godziny każdego 31 dnia grudnia spędzamy w różnoraki sposób. Urządzamy prywatne spotkania, bawimy się w lokalach, niektóre kina organizują specjalne seanse filmowe... Nie sposób wymienić wszystkich rodzajów imprez wymyślanych na ten szczególny wieczór. Warto jednak odnotować pewien nasz – bieżanowski sposób na spędzanie Sylwestra, który powoli staje się tradycją.

Otóż od wielu lat, przy pomniku na Wzgórzu Kaim spotyka się coraz więcej osób, by pożegnać Stary i powitać Nowy Rok. Właśnie w tym miejscu. Dlaczego? Są dwa powody. Po pierwsze – to najwyższy punkt w Bieżanowie, z którego najlepiej wszystko widać i słyszeć. Można zatem obserwować wspaniałe, rozgrywające się wokół widowisko. Począwszy od peryferii Nowej Huty, poprzez Azory, Rynek Główny, Zwierzyniec, Borek i Wielickę niebo roz-

świetlają rozbłyskujące, kolorowe sztuczne ognie. To warto zobaczyć. Można również usłyszeć o północy dźwięki kościelnych dzwonów. Niestety w tym ostatnim dniu drugiego tysiąclecia nie dotarł do nas głos Dzwonu



Zygmunta, którego serce (czułe zapewne na losy ojczyzny) wymaga fachowego zabiegu.

Drugi powód, dla którego spotykamy się właśnie „na pomniku” jest taki, że akurat poprzez Wzgórze Kaim każdy Nowy Rok rozpoczyna swoją wędrówkę do centrum Krakowa i dalej stałą trasą na zachód. W tym roku udało mi się go wreszcie uchwycić obiektywem aparatu, kiedy przez tę małą chwilkę przebywał z nami. W czasie tej „chwilki” zdażył Nowy Roczek zapewnić nas, że będzie się starał być dobrym rokiem i na czas swego panowania życzył wszystkim mieszkańcom Bieżanowa zdrowia, szczęścia, pomyślności.

Jan.

Serafa w budżecie Krakowa 2001

W listopadzie na dyżurze radnego w KDK EDEN odwiedziła mnie dość liczna grupa, zagrożonych ciągłymi wylewami rzeki, mieszkańców. Rozmawialiśmy o rzece Serafie, informowałem o spotkaniach w ZGK oraz planach umieszczenia w projekcie budżetu miasta punktu dotyczącego ochrony mieszkańców z zagrożonych wylewami obszarów. Nie było to sprawą prostą, bowiem Gmina Kraków nie może finansować zadań nie swoich, a takimi są cieki wodne, będące w zarządzie marszałkowskim. Jak już informowałem Państwa, zarządcą Serafy i Malinówki (dopływ Serafy) jest Małopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych (MZMiUW), jednostka podległa Marszałkowi. Finansowanie ochrony przeciwpowodziowej należy do państwa, reprezentowanego przez Wojewodę. Udzielanie pozwoleń na wprowadzanie ścieków opadowych do rzek należy także do Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Ochrony Środowiska). Gmina Kraków może finansować jedynie odbudowę i konserwację rowów melioracyjnych, budowę kanalizacji opadowej, budowę i konserwację przepraw mostowych. Budzący zastrzeżenia stan techniczny rzeki oczywiście zgłaszany jest do MZWiUW, jednak przebudowa koryta jest ze strony miasta wykluczona. Rozwiązanie takie w przypadku gmin małych jest korzystne, ponieważ same nigdy nie mogłyby realizować kosztownych zadań związanych z ochroną przeciwpowodziową. W przypadku jednak Serafy, cieku typowo wielkomiejskiego, jest to jednak niekorzystne. Miasto mogłoby bowiem sfinansować prace np. przy pogłębieniu koryta, niestety nie może tego uczynić ze względów formalnych. Może to uczynić jedynie administrator rzeki tj. wspomniany MZMiUW. Tymczasem realizuje on podwyższenie wałów wiślanych w Krakowie od stopnia Dąbie do stopnia Kościuszk. Zadanie to uzyskało finansowanie z budżetu Wojewody, Funduszu Rozwoju Społecznego Rady Europy, rezerwy celowej budżetu Państwa, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Niestety, pieniędzy tych i tak brakło pod koniec roku.

Marszałek Marek Nawara zwrócił się do Prezydenta Krakowa o dofinansowanie prac w wysokości 500 tys. zł. Zasygnalizował także, że w przypadku braku pieniędzy, miasto musi przewidzieć budowę mostów w zakresie poszerzonym o prace modernizacyjne wałów wiślanych. Z pewnością taka sytuacja byłaby zagrożeniem planów inwestycyjnych miasta w zakresie przepraw mostowych. Z drugiej strony perspektywa zalania dużej części Krakowa, dziedzictwa kultury narodowej powoduje, iż choć nasze biezanowskie problemy z Serafą są dostrzegane, regulacja rzeki z powodu braku pieniędzy nie następuje. Sytuacja zdaje się więc bez wyjścia i to od lat. Dodatkowo fachowcy sygnalizowali, że elementem jednoznacznie

związanym z ochroną przeciwpowodziową szczególnie zagrożonego odcinka (Popieluszki-Sucharskiego) jest drewniany stary most, czekający na przebudowę od lat. Budowa mostu musi wyprzedzać regulację rzeki. Projektowanie mostu wykorzystać można do opracowania koncepcji modernizacji koryta rzeki na szczególnie zagrożonym odcinku. Ponieważ uznałem że jest to szansa na ochronę przeciwpowodziową, prosiłem Zarząd Miasta o przyjęcie tego rozwiązania. W efekcie w budżecie 2001 znalazł się punkt o brzmieniu: **Ochrona przeciwpowodziowa os. Biezanów w tym most w/c ul. Ks. J. Popieluszki z kwotą 700.000 zł (w roku 2001 – 300.000).** Nie jest to dużo, ale po raz pierwszy jest !!! Będą możliwe pomiary, prace geodezyjne, być może pojawi się projekt modernizacji koryta lub budowy obwałowań. Mając projekt, łatwiej będzie można uzyskać w MZMiUW decyzję na rozpoczęcie robót. Jeżeli prace ziemne przy Serafie rozpoczną się, wtedy zadanie to można dofinansować z gminnego funduszu ochrony środowiska i będziemy mogli w przyszłości o to zabiegać. Z przyjętego przez Radę Miasta rozwiązania cieszę się bardzo.

Nasze biezanowskie sprawy miałem jeszcze raz okazję zasygnalizować podczas zatwierdzania „Lokalnego Planu Ograniczania Skutków Powodzi i Profilaktyki Powodziowej dla Krakowa”. Plan uzupełniono o punkt pt. **Regulacja rzeki Serafy** (zadanie państwowe dofinansowywane przez miasto).

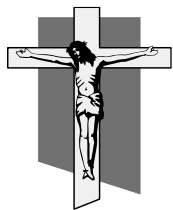
Co nas zatem czeka w bieżącym 2001 roku? Miejmy nadzieję na:

1. Rozpoczęcie prac projektowych mostu. Ma to być jednostka o pełnych wymiarach, z najazdami, dwupasmową jezdnią, z wydzielonym ciągiem dla pieszych. Po doświadczeniach z poprzednim mostem nasuwa się jednak pytanie - czy przeprawa w tym wymiarze uzyska akceptację społeczną, czy uda się ją bez problemów zbudować?
2. Sporządzenie wielowariantowej koncepcji regulacji rzeki i być może budowa obwałowań na szczególnie zagrożonym odcinku.

Dla realizacji tych celów, według opinii Miejskiego Komitetu Przeciwpowodziowego potrzebna jest **akceptacja społeczności lokalnej** oraz jej bezpośredni czynny zaangażowanie. Nadzór nad realizacją powinien sprawować Zarząd Gospodarki Komunalnej, przy współudziale organizacyjnym Społecznego Osiedlowego Komitetu Przeciwpowodziowego i radnych dzielnicy.

Niezależnie od tych działań ZGK obiecał wystąpić do Zarządu Dróg i Komunikacji o udrożnienie rowu wzdłuż całej ulicy Sucharskiego. Podkreślić należy, że całość prac jest zadaniem długofalowym.

Stanisław Kumon - radny



TEOLOGIA W ŻYCIU

Ewangelia w moim życiu cd.

Przypowieść o faryzeuszu i celniku

Przypowieść o faryzeuszu i celniku (Łk. 18, 9 – 14) przedstawia nasz sposób modlitwy i wydawaniu sądów.

Faryzeusz jest przedstawicielem grupy tych dobrych, sprawiedliwych, skrupulatnie przestrzegających wszystkich przepisów Prawa. Odmawia modlitwy, pości, rozdaje jałmużnę... Osądzony jest jednak surowo. Bóg bowiem nie patrzy na pozory, na zewnętrzną część działalności człowieka. Bóg ocenia jego serce, myśli oraz zamiary kierujące jego postępowanie.

- Powiedz, Panie, na, czym polega jego wina, skoro zostaje tak bardzo potępiony? - „Czy zwrócili uwagę na jego modlitwę? Najpierw wymienia wszystkie swoje zasługi, jak gdyby ich nie znał, a potem kończy modlitwę słowami: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik”. **Na tym polega nawiść; jest to dążenie do oceniania innych ludzi, poczucie swojej wyższości nad nimi.**

„Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: **Boże, miej litość dla mnie, grzesznika**”.

- „A zatem wszyscy powinniśmy naśladować postępowanie celnika, przyznając się do własnych przewinień i twierdząc, iż potrzebujemy przebaczenia”.
- „Oczywiście! Nie łudźcie się, że macie wobec Boga czyste sumienie jedynie dlatego, iż odmówiliście tyle modlitw, uczestniczyliście we Mszach, braliście udział w pielgrzymkach i procesjach...” Nigdy nie powinniście uważać się za lepszych od innych ludzi ani nawet za równych im, lecz za gorszych, stawiając się w szeregu grzeszników. **Jedynie ten, kto jest ubogi, stanie się bogatym, kto bije się w piersi i uznaje własną małość i nędzę, przynależeć będzie do Kościoła Świętych.**” (cdn)

Marta

Nas podstawie Antonio M. Alessi „Wywiad z Jezusem”

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Nowa Rada Duszpasterska

Dnia 17 grudnia 2000 roku odbyło się 1-sze spotkanie nowo wybranej Duszpasterskiej Rady Parafialnej. Jak pamiętamy wybory odbywały się przez 3 niedziele 17.IX, 24.IX i 1.X. Oddaliśmy 138 głosów.

22 kandydatów otrzymało powyżej 1 głosu, 30-tu po 1 głosie. Po konsultacjach z uwzględnieniem wymagań statutowych ukształtował się skład Duszpasterskiej Rady Parafialnej, który przedstawia się następująco:

1. Ks. Prob. Bogdan Markiewicz
2. Ks. Stanisław Bielarz
3. Ks. Dariusz Zoń
4. Ks. Bogdan Jeleń
5. Ewa Kania – katecheta – ul. Rakuś 68/5
6. Teresa Dziob – ul. Jędrzejczyka 6
7. Teresa Płaneta – ul. Pruszyńskiego 7
8. Krzysztof Chwaja – ul. Ślósarczyka 15
9. Jan Kowalik – ul. Danalówka 14
10. Marta Krzemień – ul. Korepty 5

11. Maria Bosek – ul. Zamłynie 33
12. Stanisław Gastoł – ul. Ks. Prał. M. Łączka 72
13. Władysława Jagła – ul. Potrzask 96
14. Stanisław Batko – ul. Pruszyńskiego 10
15. Tomasz Wroński – ul. Sucharskiego 20
16. Ewa Jania – ul. Grzecha 31
17. Grzegorz Bałda – ul. Łazy 29 a
18. Elżbieta Ćwioro – ul. Laskowa 4 b
19. Ryszard Włosik – ul. Nad Serafą 7
20. Sławomir Nowakowski – ul. Agatowa 18/24
21. Adam Kmak – ul. Złocieniowa 37/4

Nowo wybranej Radzie Duszpasterskiej, życzymy aby czas poświęcany nam wszystkim zaowocował nie tylko sprawniejszym funkcjonowaniem naszej biezanowskiej wspólnoty ale by także uświadomił, że poprzez pracę na rzecz innych realizujemy przykazanie miłości pomagając wielu zbliżyć się do Chrystusa i Jego Matki

Szczęść Boże!



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. GABRIEL PERDOLENTE

(27 LUTEGO)

O Gabrielu nie ma zbyt wielu wiadomości. Nie był on szczególnie wybijającym się Świętym, który „biegał” po świecie i nawoływał grzeszników do pokuty. Nie był też skandalistą, który nagle w cudowny sposób się nawrócił. Był cichym, na pozór niczym się nie wyróżniającym człowiekiem, który bardzo kochał Boga i Jemu poświęcił swoje krótkie życie. Jednak ten niepozorny Święty zafascynował mnie swoją osobą. Jego życie było jedną wielką, choć bardzo powolną metamorfozą. Chyba do tej pory nie spotkałam się z podobnym przypadkiem. Jest w tym wszystkim coś urzekającego, coś, co spowodowało, że św. Gabriela pokochały całe Włochy...

Nasz Święty przyszedł na świat 1 marca 1838 r. w Asyżu. Na Chrzcie Świętym otrzymał imię Franciszek. Jego mamą była Agnieszka Friciotti, a tatą Sante Possenti, który z ramienia Stolicy Apostolskiej piastował urząd gubernatora Asyżu i okolic. Ponieważ pan Sante nie mógł się zdecydować, gdzie chciałby mieć stałą rezydencję, przez pierwsze lata po urodzeniu Franciszka rodzina ciągle podróżowała. W wieku zaledwie 4 lat mały Święty stracił matkę. Pewnie od tego czasu jego życie wyglądało podobnie jak życie wielu współczesnych dzieci, których rodzice trwają w nieustannej pogoni za gotówką. Nie sądzę, aby tata chłopca, który piastował w końcu bardzo odpowiedzialny urząd, miał dla swoich synów wiele czasu. Aczkolwiek starał się by dzieciom niczego nie zabrakło. Franciszek najpierw odbywał studia u Braci Szkół Chrześcijańskich, którzy bardzo dbali o pogłębianie wiary podopiecznego. Od 1850 roku uczęszczał do kolegium jezuitów, gdzie należał do grona najlepszych uczniów. Miał wówczas 12 lat.

Miał również Franciszek swoją nieczyniącą raczej nikomu krzywdy fobię – aż do przesady dbał o swój wygląd. Poza tym uwielbiał grę w karty, tańce, imprezy artystyczne, polowania, wieczorki towarzyskie. To było jego życie. Książd Wincenty Zaleski, w którego książce pt. „Święci na każdy dzień” czytałam o dzisiejszym Świętym, niewiele pisze o charakterze Franciszka. Dlatego nie mogę z całą pewnością napisać, że Święty był od początku bardzo pobożny, a jego hobby mieściło się w granicach przyzwoitości, ani też, że był pospolitym hulaką, który w pewnym momencie został w cudowny sposób oświecony. Jednak wydaje mi się, że Franciszek był wierzący, że kochał Boga, ale był też zwyczajnym młodym człowiekiem, który w odpowiednim okresie życia po prostu musiał się wyszumieć. A, że tak się akurat złożyło, że jego ojciec dysponował sporą gotówką, której nie szczędził na potrzeby swojego syna, to tylko sprzyjało naturalnemu biegowi rzeczy.

Ale Pan Jezus upatrzył sobie Franciszka na Swego sługę i to było najważniejsze. Z czasem Franciszek coraz rzadziej korzystał z uroków młodości, a coraz częściej zatapiał się w modlitwie. Zamiast kierować swe kroki na kolejną imprezę, on udawał się na Montelucio, gdzie przebywał pewien pustelnik. Franciszek uwielbiał spę-

dziać z nim długie godziny na rozmowach o Bogu, o wierze... i 22 sierpnia 1856r. postanowił nasz Święty wstąpić do zakonu pasjonistów, którzy mieli swój klasztor w Morrovalle. Pasjoniści obrali sobie za cel pogłębianie w sobie i szerzenie wśród otoczenia nabożeństwa do męki Pańskiej i do Matki Bożej Bolesnej oraz kultywowanie ducha pokuty.

Ojciec Franciszka był zdecydowanie przeciwny zamiarom syna. Po pierwsze myślał o zaślubieniu go z pewną panienką z dobrej rodziny, po drugie obawiał się o dziecko, które wybrało jeden z najsurowszych zakonów. Pan Possenti zdawał sobie sprawę z tego, że Franciszek zawsze miał wszystko, czego pragnął, przywykł do luksusu dlatego martwił się, że nie poradzi on sobie w surowych zakonnych murach. Jednak jak się później okazało niepotrzebnie się denerwował. 6 września 1856r. osiemnastoletni Franciszek pożegnał ojca i braci, po czym zapukał do bram nowicjatu, wraz z którymi otworzył się nowy, ostatni rozdział w życiu Świętego. Od tej pory Franciszek nosił imię Gabriela Perdolente.

Franciszek żył w czasach wielkich objawień Matki Bożej: św. Katarzynie Labouré w Paryżu (1830), dzieciom w La Salette (1846) i św. Bernadecie w Lourdes (1858). Za każdym razem Maryja nawoływała do pokuty. Gabriel postanowił pójść drogą, którą wskazywała Matka Boża. Zachował się notatnik Świętego, w którym notował on sobie postanowienia do coraz to nowych ofiar w tym kierunku. Zdecydowany był przyjąć wszystkie, choćby największe męki, byle tylko pocieszyć Serce Jezusa i Jego Matki. Często powtarzał swoim kolegom: „Miłość za miłość, krew za krew, cierpienie za cierpienie. Pan Bóg nie patrzy na ilość, ale na jakość. Trzeba służyć Bogu wielkim sercem i płomienną duszą.” Nie tylko powtarzał te słowa, ale przede wszystkim stosował się do nich najlepiej jak tylko umiał.

Pan Jezus chyba bardzo cieszył się z takiego sługi i chciał go jak najszybciej mieć przy Sobie. Gabriel zmarł na gruźlicę w wieku 24 lat w Isola Gran Sasso. Do miejscowości tej ściągają tłumy turystów i pielgrzymów. Gabriel leży w kryształowej trumnie, jakby spał. Włosi nazywają go *Santo del sorriso* – Świętym uśmiechu – tak pięknie ponoć wygląda w swym łożu.

Paulina



MŁODYM

Nietuzinkowy Święty

*Najwyższy, wszechpotężny dobry Panie,
Twoja jest sława, chwała i cześć i wszelkie błogosławieństwo.*

*Jedynie Tobie, Najwyższy, przystoją,
A żaden człowiek nie jest godzien nazywać Ciebie.*

*Pochwalony bądź, Panie, z wszystkimi swymi twory,
Przed wszystkim z szlachetnym bratem naszym, słońcem,
Które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie;*

*I jest piękne i promienne w Twoim blasku;
Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem.*

*Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, księżyc, i
nasze siostry, gwiazdy;*

Tyś ukształtował je w niebie jasne i cenne, i piękne.

*Pochwalony bądź, panie, przez brata naszego, wiatr,
I przez powietrze, i czas pochmurny i pogodny, i wszelki,
Przez które dajesz swoim synom utrzymanie.*

*Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę
Co potężna jest wielce i pokorna, i cenna, i czysta.*

*Pochwalony bądź, panie, przez brata naszego, ogień,
Którym oświecasz noc, a on jest piękny i radosny, i silny,
i mocny.*

*Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, matkę ziemię,
Która nas żywi i chowa i rodzi różne owoce z barwnymi
kwiaty i zioły.*

*Pochwalony bądź, Panie, przez tych, co przebaczą dla
miłości Twojej.*

I znoszą słabość i utrapienie.

Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,

Gdyż przez Ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni.

Pochwalony bądź Panie, przez siostrę naszą, śmierć cielesną,

Której żaden człowiek żywy ująć nie może;

Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;

Błogosławieni, którzy znajdują się w Twej najświętszej woli;

Bo wiem śmierć wtóra zła im nie czyni.

Chwalcie i błogosławcie Pana, i czyńcie Mu dzięki,

I służcie Mu z pokorą.

**Św. Franciszek
przełożył Leopold Staff**

W zasadzie można byłoby nie podpisywać, kto jest autorem powyższej modlitwy. Gdyby napisać sam jej tekst i ogłosić konkurs pod hasłem „Rozpoznaj autora”, dzieci ze szkoły podstawowej nie miałyby żadnych problemów. Święty Franciszek jest świętym charakterystycznym. „Jest największym i najpopularniejszym świętym Kościoła. Jedynym doskonałym chrześcijaninem od czasów Chrystusa. Świętym, który nie ma wrogów”.

Od ponad siedmiu wieków św. Franciszek urzeka swoją osobą wierzących i niewierzących, uczonych i pro-

stych ludzi, malarzy i poetów. Jego fenomen polega na tym, że w miarę upływu czasu jego popularność rośnie. Tylko w latach 1970 – 1975 powstało na świecie 1700 prac jemu poświęconych. Ten Biedaczyna z Asyżu jest założycielem trzech zakonów:

Pierwszym założonym przez niego zakonem był Zakon Braci Mniejszych. Powstał on w 1209r. za zgodą papieża Innocentego III. Nazwę „bracia mniejsi” zaczerpnął św. Franciszek z Ewangelii św. Łukasza „Lecz największy spośród was niech będzie jak najmniejszy, a przełożony jak sługa” (22, 24 – 27).

Drugim zakonem był Zakon Ubogich Pań, zwany też Zakonem Klarysek. Powstał w 1212 r. a jego współzałożycielką była św. Klara Favarone z Asyżu, pierwsza kobieta która poszła w ślady św. Franciszka. Zakon ten ma charakter kontemplacyjny, siostry realizują ideał życia zakonnego w obrębie klauzury.

Trzecim zakonem powołanym do życia przez św. Franciszka jest zakon Tercjarzy. Najprawdopodobniej powstał on w roku 1221. Jest on najliczniejszym ze zgromadzeń franciszkańskich, obejmuje zarówno duchownych jak i świeckich obojga płci.

Założone przez św. Franciszka zakony rozrosły się w wielką rodzinę franciszkańską. Dziś w świecie apostołuje ok. 37000 braci mniejszych, ok. 18000 klarysek, ok. 177000 członków zgromadzeń powstałych w oparciu o regułę Trzeciego Zakonu i ponad 2.3000.000 Tercjarzy świeckich. Wszystkie zakony franciszkańskie wydały ponad 120 świętych, 230 błogosławionych, w tym 190 męczenników.

Świadectwem niesamowitej żywotności i atrakcyjności ducha franciszkańskiego jest fakt, iż po I wojnie światowej powstały wspólnoty franciszkańskie w Kościele Anglikańskim. W Szwajcarii od niedawna istnieją franciszkanie luterkańscy, a w Niemczech franciszkanie ewangeliczne.

To niesamowite jak po tylu wiekach żywy jest ideał życia



*Bazylika św. Marii w Asyżu z
kościółkiem św. Franciszka*

tego świętego. Jak to co nawet w średniowieczu, epoce ascezy i pobożności, poczytywanie było za szaleństwo, staje się w obecnych czasach sposobem na życie dla wielu ludzi.

Życie św. Franciszka w ogólnym zarysie jest nam znane. Wszyscy widzą, że był synem bogatego kupca, wszystkiego miał pod dostatkiem. Lubił jednak trwonić majątek ojca na różne przyjemności, „oddawał się rozrywkom i zabawom, włóczęg się chętnie dniem i nocą po Asyżu ze swoimi rówieśnikami”... Następnie wyruszył na wojnę, dostał się do niewoli. W 1205 roku Franciszek dołączył do wyprawy krzyżowej, chciał zostać rycerzem. Jednak w czasie tejże wyprawy w śnie otrzymał polecenie powrotu do Asyżu i zmiany swojego życia. Odtąd to, co niegdyś wydawało mu się miłe i słodkie miało być nie do zniesienia, a czyny których nigdy by wcześniej nie dokonał miały stać się jak miód. Franciszek zaczyna apostołować, pomagać biednym i jednocześnie gromadzić wokół siebie zwolenników takiego życia. Tworzy zakony, prowadzi misje w Syrii i Tunezji. Głosi wspaniałe kazania. W 1224 r. św. Franciszek odbywa czterdziestodniowy post w pustelni na górze Alvernia, gdzie 14 lub 15 września otrzymuje stygmaty. Następnie siedząc na osiołku jeździ po całej Umbrii i apostołuje. Z czasem dają o sobie znać liczne choroby, w tym chyba najdotkliwsza choroba oczu. Franciszek przeczuwa nadchodzącą śmierć i powraca do Porciunkuli. Tam, wieczorem, w sobotę 3 października 1226 r. umiera leżąc nagi na ziemi, podczas gdy jego bracia śpiewają Psalm 142 (141): „Głośno do pana wołam, głośno błagam Pana (...) Gdy duch mój we mnie ustaje”.

Św. Franciszek jest świętym ponadczasowym. Jego szalone życie, szalona metamorfoza i nowatorskie pomysły, ukazują nam jak w prostocie i radości serca chwalić Pana. Franciszkowa życiowa mądrość przemawia do ludzi bardziej niż zawile traktaty.

Życiowe motto świętego Franciszka – „Pokój i dobro” stały się również inspiracją dla twórców tegorocznego przedstawienia jasełkowego, noszącego tytuł „Wigilijna

ballada o św. Franciszku”.

Nie wszyscy wiedzą o tym, że to właśnie św. Franciszek w 1223 roku, w noc Bożego Narodzenia, w skalnej grocie Greccio, po raz pierwszy w historii Kościoła przygotował Pasterkę i żłóbek. Tak o tym w wydarzeniu pisze św. Bonawentura w „Życiorysie większym św. Franciszka”: *Na trzy lata przed swoją śmiercią, Franciszek chciał możliwie najuroczyściej przeżyć w Greccio pamiątkę narodzenia się Dzieciątka Jezus i dlatego polecił zrobić pewne przygotowania, które pobudziłyby wszystkich do większej pobożności. By zaś nie oskarżono go o wprowadzanie jakiś nowości, poprosił Papieża o pozwolenie i otrzymał je. Wówczas kazał przygotować żłób, przynieść siano i przyprowadzić na to miejsce woła i osła. Zwołują się bracia, schodzą się ludzie, las rozbrzmiewa różnymi głosami, a owa błogosławiona noc rozjaśnia się licznymi i jasnymi światłami, napełnia pochwalnymi i harmonijnymi śpiewami stając się wspaniałą i odświętną. Mąż Boży stał przed żłobem przepelniony pobożnością, zalany łzami i radością. Przy żłobie odprawiana jest uroczysta Msza św., a Franciszek, diakon Chrystusowy, śpiewa świętą Ewangelię. Następnie wygłasza do stojących tam ludzi kazania o narodzeniu się ubogiego Króla, którego, gdy chciał nazwać po imieniu, z nadmiaru czułej miłości, nazwał Dzieciątkiem z Betlejem”.*



Wizerunek św. Franciszka

Młodzież oazowa pod kierownictwem ks. Bogdana Jelenia przygotowała uwspółcześnioną wizję apostołskiej działalności św. Franciszka. Święty ten wraz ze swymi braćmi gościł w domach, rozmawiał z bawiącą się w barze młodzieżą, spotkał rabusiów i uczestniczył w rodzinnej kłótni.

Wszystkich zagubionych, zwaśnionych, szukających fałszywego szczęścia, Franciszek przyprowadził przed oblicze małego Jezusa, który jest Pokojem i Dobrem.

Przedstawienie podobało się, świadczyć mogą o tym, dwukrotne występy, burzliwe owacje i hojność widzów we wspieraniu młodych artystów, za co wszyscy biorący udział w przedstawieniu serdecznie dziękują.

Ja ze swej strony mogę wszystkich zachęcić do wspaniałej, radosnej i pouczającej lektury jaką są „Kwiatki z ogrodu świętego Franciszka”. To naprawdę niesamowita książka, o niesamowitym człowieku, pokazująca jak nie mając nic można być najbogatszym na świecie.

Iwona



Inscenizacja w wykonaniu naszej grupy Oazowej

Zdjęcia z występów: T. Burnus i K. Lenda



MOJA KSIĄŻKA

PO PROSTU PĘPEK ŚWIATA...

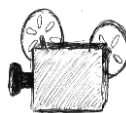
Czy wiesz, że...

- ♦ w zbiorach najstarszej polskiej kolekcji muzealnej, skarbcu katedralnym na Wawelu, przetrwało najstarsze polskie insygnium władzy suwerennej i państwowej: słynna włócznia św. Maurycego?
- ♦ w Krakowie jest największe zbiorowisko polskich kupców?
- ♦ 25 maja 1979 roku, przy ul. Kanoniczej 13 natrafiono na największy skarb słowiański: 4 tony metalowych środków płatniczych?
- ♦ to Kraków jest pierwszym i jedynym miastem w Polsce, które dorobiło się szaczonego miana: *drugi Rzym*?
- ♦ Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego, które liczy sobie ponad czterysta lat, jest pierwszą polską publiczną szkołą średnią o charakterze świeckim?
- ♦ Liceum Panien Prezentek to najstarsza w Polsce szkoła dla kobiet, a jedną z jej absolwentek była Helena Modrzejewska?
- ♦ w końcu lat dziewięćdziesiątych XIX wieku jeden z mieszkańców Krakowa dla chleba sprzedał Katedrze Akademii Patologicznej UJ prawo do pośmiertnego dysponowania swym ciałem; ponieważ nie umierał, po ośmiu latach zniecierpliwiony magistrat krakowski przysłał mu ponaglenie?
- ♦ pierwsza polska transmisja sportowa nadana została przez radio Kraków 14 sierpnia 1927 roku (była to relacja z rajdu samochodowego Zakopane – Morskie Oko)?
- ♦ 30 maja 1948 roku, w XIII – wiecznej tzw. Szarej Kamienicy powstał pierwszy w Polsce bar mleczny „Pod Bańką”?

Te informacje uzyskałam po pasjonującej lekturze książki pt. „Pępek świata nazywa się Kraków”. Autorzy tej jedynej w swoim rodzaju pozycji, Mieczysław Czuma i Leszek Mazan oraz ich konsultant, prof. dr Michał Rożek, przedstawili wiele dowodów na to, że pępek świata znajduje się właśnie w Krakowie. Jeżeli dodam, że uczynili to niezwykle barwnym językiem i z zakamarków historii naszego grodu wydobyli na światło dzienne wiele ciekawostek z różnych dziedzin, to już zapewne nie muszę tej książki bardziej polecać...

Ewa

„Pępek świata nazywa się Kraków”, Mieczysław Czuma & Leszek Mazan, Oficyna Wydawnicza Anabasis, Kraków 2000.



MÓJ FILM

POZA ŚWIATEM

„Cast Away – Poza Światem” to opowieść o zabieganym pracowniku firmy kurierskiej. Chuck jest człowiekiem, dla którego liczy się każda minuta, każda sekunda. Żyje w biegu, ciągle w podróży, zaniedbując przy tym swoją narzeczoną Kelly. Jeden z delegacyjnych wyjazdów kończy się katastrofą – samolot Chucka rozbija się gdzieś nad Pacyfikiem. Udaje mu się dopłynąć do małej wysepki, by wkrótce przekonać się, że tylko on przeżył...

Film Roberta Zemeckisa to trzy godziny zmagania człowieka pozostawionego samemu sobie. Chuck przez cztery lata samotności na wyspie przechodzi przyspieszoną ewolucję. Zaczyna bardzo nieporadnie, niczym człowiek pierwotny, lecz po jakimś czasie przystosowuje się do nowych warunków. Najbardziej jednak doskwiera mu brak obecności drugiego człowieka. Z konieczności musi zadowolić się namiastką: piłką do siatkówki o imieniu Wilson (po producencie), do której bardzo się przywiązuje.

Chucka przy życiu utrzymuje miłość do kobiety, o której co dzień marzy – i nadzieja, że do niej powróci. Na wyspie nie liczą się wiedza, czy zdobyte we współczesnym świecie umiejętności, bez znaczenia są także zdobycze techniki, ponieważ Chuck nie ma do nich dostępu. Jedyne, co posiada dla niego wartość to miłość do Kelly. Żyjąc poza światem – dzięki niej wciąż czuje się z nim związany. Ona jest jego łącznikiem z cywilizacją i to dla niej Chuck zaryzykuje próbę wydostania się z wyspy.

Napoleon mówiąc, iż wyspa rodzi siłę, nie mylił się. Cztery długie lata, które Chuck spędził w samotności uczyniły zeń dojrzałego człowieka, pozwalając mu spojrzeć na życie z dystansem. Cywilizacja, do której powraca stawia przed nim wiele trudności, stanowiących swego rodzaju wyzwanie. Siła Chucka polega na tym, że je podejmuje...

„Cast Away – Poza Światem” to prawie trzy godziny z Tomem Hanksem „sam na sam”. Jednak film nie nuży, a wręcz przeciwnie – porywa. Podejrzewam więc, że Tom Hanks pokona Russela Crowa, dotychczasowego głównego pretendenta do Oscara. Zatem: adios Gladiatorze!

Michaela

„Cast Away – Poza Światem” (tytuł oryginalny: „Cast Away”). Reż. Robert Zemeckis. Scen. William Broyles Jr. Zdj. Don Burgess. Muz. Alan Silvestri. Scenogr. Rick Carter. Wyk.: Tom Hanks, Helen Hunt, Nick Searcy, Christopher Noth, Lauren Birkell. USA, 2000



MINIATURA

TRZY SITA SOKRATESA

W jednym z czasopism religijnych przeczytałam niedawno interesującą opowieść. Bardzo mi się spodobała i mocno zapadła w pamięć. Często wracałam do niej myślami. Chciałabym, żeby każdemu dała powód do przemyśleń – a jaki będzie ich skutek, to już zupełnie co innego.

Historia, która mnie poruszyła brzmiała mniej więcej tak:

Do Sokratesa przybiegł uczeń. Już od progu wołał, że chce przekazać mu wiadomość o ich wspólnym znajomym, którą właśnie od kogoś usłyszał. Filozof zapytał go, czy przesiał to przez trzy sita. – Jakie sita? – zdziwił się uczeń.

- Po pierwsze, czy jest to prawdziwa, potwierdzona informacja? – No, nie wiem, właśnie przed chwilą ją

usłyszałem i biegłem, by przekazać ją tobie...

- Po drugie, czy przynosi ona korzyść naszemu znajomemu? – W sumie to raczej nie, ale bardzo się spieszyłem, by przekazać ją tobie!

- Po trzecie – ciągnął Sokrates, nie zważając na rozgorączkowanie młodzieńca – czy jest to konieczne, abym ją usłyszał? Uczeń nic nie odpowiedział, odwrócił się na pięcie i szybko odszedł...

Kiedy będę miała wątpliwą przyjemność, by wysłuchać plotki na czyjś temat, chyba będę musiała, tak jak Sokrates, prosić o przesianie owej „rewelacji” przez trzy sita, zanim zostanie mi ona przekazana...

Ewa

LISTY DO REDAKCJI

„DESTRUCTION DERBY” W BIEŻANOWIE

Zaczynam nabierać przekonania, że pisanie na łamach „Płomienia” o „maluchach” stanie się tradycją. Ostatnio często jestem świadkiem różnych zajęć z udziałem akurat tych aut i ich właścicieli. Tym razem nie chodzi jednak tylko o kierowcę Fiata, choć od niego wszystko się zaczęło...

Małym fiatem jechała para młodych ludzi. Było bardzo ślisko, ciemno, zimno. Nie bacząc na panujące warunki atmosferyczne zignorowali ograniczenie prędkości do 30km/h obowiązujące na ulicy ks. Łaczka, przez co padli ofiarą „osławionego” już zakrętu. Uderzyli autem w jeden płot, od którego się odbili uderzając w przeciwny płot, przy którym również długo nie zabawili i ostatecznie stanęli w poprzek drogi. Szybko zrobiło się zbiegowisko. Kierowca pechowego pojazdu nie mógł zjechać na pobocze, gdyż koła ślizgały się w miejscu.

Nagle zza zakrętu „wyskoczyła” rozpędzona ciężarówka. To były prawdziwe chwile grozy. Apokaliptyczne obrazy przewijały mi się przed oczami. Na szczęście,

cudem, samochód wyhamował – kilkadziesiąt centymetrów od bocznych drzwi „maluszka”. Ktoś pobiegł na zakręt, by zatrzymywać kolejne auta, a pozostali spychali fiata na pobocze.

Po co o tym piszę? Po prostu nie chce mi się pomieścić w głowie jak można być tak bezmyślnym i narażać nie tylko siebie, ale i innych na niebezpieczeństwo. Pomiędzy już poczynione szkody materialne oraz nerwy, które uczestnicy i obserwatorzy zdarzenia zjedli przez tych kilku nieodpowiedzialnych kierowców. Przeraża mnie jednak beztraska, z jaką niektórzy potrafią stawiać na szali zdrowie i życie innych?! Co by było, gdyby akurat ktoś szedł chodnikiem? Co by było, gdyby kolejne samochody nie wyhamowały? Co by było, gdyby... Tak sobie można „gdybać” w nieskończoność, a wszystko przez kilku nieostrożnych kierowców, którym w tym samym czasie bardzo się dokądsz spieszyło...

Paulina

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW



Z życia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

W okresie od 3 lutego dzieci i młodzież z naszego osiedla uczestniczyć będzie w zimowisku. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich wybrało na miejsce pobytu miejscowość Jastrzębia k/ Ciężkowic. Oprócz rekreacji dzieci będą mogły korzystać ze sportów zimowych (łyżwy, narty). Ponieważ nie wszystkie stać na własny sprzęt narciarski prosimy o przeglądnięcie strychów i piwnic. Może znajdą



się tam buty narciarskie, narty, kijki, łyżwy, z których nasze pociechy już dawno wyrosły? Z góry dziękujemy za ewentualną darowiznę tego sprzętu do Edenu. Gdyby ktoś zechciał dofinansować wyjazd któregoś dziecka, uprzejmie prosimy o kontakt telefoniczny (659-04-96).

Zajęcia sportowe trwają

- TENIS ZIEMNY – zajęcia odbywają się w piątki od godziny 15.00. (sport bezpieczny, także dziewczęcy, dla stałych uczestników rakieta wypożyczona do domu, na wiosnę kontynuacja zajęć we współpracy z KS Bieżanowianka na korcie przy ul. Smolenia.
- KOSZYKÓWKA I SIATKÓWKA – od lutego będą kontynuowane zajęcia dla młodzieży na sali gimnastycznej SP 124.
- AEROBIK Z ELEMENTAMI REHABILITACJI – odbywa się we wtorek i czwartek w auli kościoła.



SRK w nowy rok 2001

W bieżącym roku Stowarzyszenie planuje kontynuować działalność w Bieżanowie. Koło ma nadzieję, że w podobnym zakresie i rzeczowym i finansowym. Dużo spraw działo się dzięki pomocy Gminy Kraków, m.in. zapłaciliśmy za ponad 900 obiadów dla dzieci w Przedszkolu 135, Domu Dziecka i Szkole Podstawowej 111. Wiemy, że rodzice są bardzo zainteresowani tą pomocą i pytają o nią. Jeżeli SRK otrzyma dofinansowanie z Gminy to będzie kontynuować tę akcję. Liczymy na większą



aktywność ze strony rodziców. Mam na myśli wstępowanie do naszego Stowarzyszenia. Pomagamy, organizujemy, sami pracujemy, a gdy prosimy o pomoc to najczęściej słyszymy - Jak chcecie działać to się męczcie sami. Planujemy dalsze prowadzenie zajęć świetlicowych, warsztatowych, dożywiania w ramach KDK Eden, organizacje ciekawych ferii i wakacji, kolonii letniej, Dni Bieżanowa oraz konkursów i turniejów. Nie zabraknie też pielgrzymek.

Osoby chętne wspomóc finansowo nasze poczynania, a zwłaszcza działalność KDK Eden prosimy o wpłaty na konto (blankiety na stoliku z prasą).

Anna Leszczyńska-Lenda – prezes Koła

TEKST NADESŁANY

Zawodówka – moja szkoła. Szkoła życia

Przyszło mi kiedyś po tych ośmiu latach zdawać egzamin do szkoły średniej. Nie poszło mi najlepiej. Jedyną szkołą, która mi pozostała była Szkoła Zawodowa.

Kiedy składałam papiery czułam pewien niepokój i strach a jednocześnie radość, że w końcu znalazłam jakąś szkołę. Wszystkie myśli, które wówczas mi się nasuwały kłuły mnie w serce. A przecież zawodówka nie jest wcale zła. Jedyną jej wadą jest brak perspektywy na przyszłość.

Budynek szkolny niedawno odmalowany, nawet ładny. Patrząc na jego mury nigdy bym nie przypuszczała ile tam może kryć się tajemnic, radości i smutków, których żadna farba nie przykryje. Tak samo klasa. Tylu ludzi a każdy inny. Za każdym z nich kryła się inna historia życia. Czasem radość przykrywała smutek. Bo człowiek jest czasem wesoły wbrew sobie. Śmieje się by stłumić uczucie lęku i samotności, których niestety nam nie brakuje.

Wśród naszego kretyńskiego zachowania przejawiała się niekiedy wielka powaga, dojrzałość. Klasa jak każda inna, ale jakże jedyna w swoim rodzaju! Bo jakby nie było, łączy nas nie tylko szkoła, ale także nasze wspólne problemy, radości oraz przyjaźń.

I stało się kiedyś tak, że umarła mama naszej koleżanki. I wtedy zjednoczyliśmy się w tej tragedii. Wspie-

raliśmy Izę, bo przecież utrata mamy w tak młodym wieku stawia za sobą wielkie wyzwanie. My staraliśmy się pomóc Izie je podjąć. Jednak z perspektywy czasu Iza nie pogodziła się ze śmiercią matki. Zaczęła opuszczać szkołę. Wkrótce jej stan zdrowia się pogorszył, gdyż choruje ona na serce. Jej wiara także przeżywa kryzys.

Inne zdarzenie skończyło się tragicznie. Będąc w pierwszej klasie usłyszałam o śmierci pewnej dziewczyny z klasy maturalnej. Presja wywierana przez rodziców doprowadziła do tego, że się zabiła. Pozostało po niej tylko nazwisko skreślone z listy uczniów z datą wypisu.

Piszę to wszystko, żeby udowodnić, że zawodówka to szkoła, taka jak każda inna. Wielu kojarzy ją jako szkołę gorszą. Uczniowie tych szkół są lekceważeni, bo co taki może zdziałać. A może wiele. Jest to także szkoła życia. Wszystkie zdarzenia, które opisałam wydarzyły się niespełna w jeden rok w Zespole Szkół Zawodowych Nr 1. Jest tam wielu pięknych ludzi, którzy potrafią się śmiać i płakać. Umieją dzielić się tym, co mają. Są nie-
zwykli, są niepowtarzalni. Zauważmy to!

„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono” - W. Szymborska

Uczennica

TROCHĘ UŚMIECHU

* * *

Michał ciągle przeszkadza. Po kilku napomnieniach katechetka sięga po najwyższy argument:

- Obawiam się, że jak tak dalej pójdzie, to się z tobą w niebie nie spotkam.
- To pani musiała ładnie narozrabiać!

* * *

- Proszę księdza, czy dostanę się do nieba, jeśli ofiaruję na kościół 300 tysięcy?
- Ręczyć nie mogę, ale spróbować warto.

* * *

Biskup sprawdza wiedzę religijną kandydata do bierzmowania.

- Powiedz, co to jest małżeństwo.
- Jest to stan, w którym pewne dusze pokutują za

grzechy, by dostać się do nieba.

- Ależ to jest czyścić, a nie małżeństwo – poprawia odpowiedź proboszcz. Na to biskup:
- A może ona ma rację? Cóż my obaj wiemy!

* * *

Biskup do proboszcza:

- Czy ksiądz zadowolony z nowego wikariusza?
- Nie bardzo. Ten młody człowiek poświęca parę godzin na prywatne rozmowy: o polityce, sporcie, samochodach, o książkach, świecie, czasem o teologii.

- Niesłychane! A z kim to gada on tyle czasu?
- Naturalnie ze mną, księżo biskupie.

Z książki Ks. Jana Kracika „Żarty nie poświęcone”

wybrał **JAN**



AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

WIADUKT

Coraz pewniejsze jest, że jeszcze w tym roku powstanie nowa przeprawa przez Wisłę, łącząca ul. Półłanki z ul. Klasztorną w Nowej Hucie. Tymczasowy most tzw. „Lajkonik III” sprawi, że dla dużej części kierowców powstanie dogodne połączenie naszej części Podgórza z Nową Hutą, a nawet z północnymi dzielnicami Krakowa. Łatwiej będzie, nadkładając kilometrów, przedostać się z Bieżanowa czy Prokocimia, a także z Rżąki czy Kosocic do Nowej Huty czy na Biały Prądnik. Jazda po Nowej Hucie w porównaniu z jazdą samochodem ul. Wielicką, Kamińskiego i innymi jest bowiem przyjemnością. Prawie nie stoi się w korkach, a ruch nawet w godzinach szczytów komunikacyjnych nie jest wielki. Powstanie nowego mostu stworzy również problemy dla naszego osiedla, dlatego na ten temat chciałbym zabrać głos.

Już obecnie w godzinach szczytu komunikacyjnego (godziny ranne i popołudniowe) ulice Bieżanowa, a szczególnie ul. Bieżanowska, Półłanki a także Sucharskiego są zakorkowane. Związane jest to z zamykaniem ruchu pojazdów na przejazdach kolejowych na ul. Półłanki. Pojazdy stoją w korkach; na ul. Bieżanowskiej od toru „wielickowskiego”, na ul. Półłanki od Drwini. Czasem korki te są jeszcze dłuższe. Zablockowana jest również ul. Sucharskiego, a także wyjazdy z bocznych ulic. Tylko dzięki uprzejmości innych kierujących można włączyć się do ruchu. Często widzimy, że kierujący jadą pasem ruchu przeznaczonym dla kierunku przeciwnego. Ma to często miejsce na ul. Półłanki gdzie kierujący skręcający z niej na os. Złocien omijają korek i jadą „pod prąd”. Tak samo na ul. Bieżanowskiej robią kierujący chcący dalej jechać ul. Sucharskiego. Jadący ul. Sucharskiego i kierujący się dalej ul. Bieżanowską również często jadą „pod prąd”. Taka jazda jest niebezpieczna i stanowi wykroczenie przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi na drogach pu-

blicznych.

Powstanie nowego mostu jeszcze bardziej zwiększy ilość pojazdów, a co za tym idzie korki na ulicach Bieżanowa z pewnością się wydłużą. Dodatkowo powstanie kolejna bariera w postaci uruchomienia linii kolejowej do Wieliczki. Życie mieszkańców w domach przy wspomnianych ulicach jeszcze bardziej się pogorszy.

Nie piszę tych słów, aby protestować przeciwko powstaniu nowego mostu na Wiśle. Jestem bowiem za jego powstaniem. Słowa te kieruję raczej do osób, które są odpowiedzialne za zarządzanie ruchem oraz budowę i modernizację dróg. Bez usprawnienia ruchu drogowego w obrębie Bieżanowa, nie do przyjęcia jest zwiększanie na nich ruchu pojazdów. Bieżanowskie ulice nie są przystosowane do przyjęcia zwiększonej liczby pojazdów.

Na budowę obejścia autostradowego, które rozwiązałoby ten problem, poczekamy jeszcze wiele lat. Nie jest możliwe również zatrzymanie ruchu pociągów. Co zatem?

Jedynym rozwiązaniem wydaje się budowa wiaduktu drogowego nad torami kolejowymi. Czy taka inwestycja jest jednak możliwa? Czy na taką inwestycję Kraków stać? Mam obawy, że jednak nie. Chciałbym jednak się mylić.

O wiadukcie drogowym nad torami kolejowymi przy ul. Półłanki mówiło się już od dawna. Słyszałem już o tym jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, gdy większość ulic Bieżanowa nie miała asfaltowej nawierzchni. Temat ten wracał również i później, jednak nigdy nie wszedł chyba nawet w fazę projektową. Może warto byłoby odświeżyć ten stary pomysł, aby nie stał się tylko pomysłem utopijnym.

Zbyszek

ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA NR 80 ◆

POZIOMO:

- 8) prowadzi turystów w górę
- 9) mąż pani Dulskiej
- 11) pojęcie z psychoanalizy
- 12) mały samolot sportowy
- 15) osobliwe zdarzenie
- 17) natarcie wroga
- 19) egipski bóg słońca
- 20) miejski zieleniec
- 21) próg rzeczny na Nilu lub choro-
- 23) plecionka ze słomy
- 25) główny składnik powietrza
- 27) utwór wierszowany lub druga

zona Mieszka I

- 29) towarzyszy kamieniom nerko-
- 30) bada rozwój kultury i folkloru
- 32) piąty w tytule filmu Luca Bes-
- 33) reżyser „Czterdziestolatka”
- 34) z tego miasta pochodzi twórca
- 37) rzeszoto
- 39) etap, stadium
- 41) dostarczyciel gazet
- 42) wyspy w Ameryce Środkowej
- 44) platynowiec o liczbie atomowej

76

- 45) odpowiednik, równoważnik
- 50) natchnienie artysty
- 51) najdłuższa rzeka Włoch
- 53) koligacje rodzinne, pokrewień-
- 55) stolica Szwajcarii
- 56) drugi dzień zabawy weselnej
- 57) śpiewający bracia z Milówki
- 60) miasto w pobliżu Katowic
- 61) należą do nich Luteranie i Kal-
- 62) ... z M-3 lub zwany koniem
- 63) wyborca

ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA NR 80 ◆

	1		2		3		4		5					6			7	
8											9	10						
									11	12								
13								14		15					16			
							17		18					19				
20					21	22									23			24
			25	26														
27		28												29				
						30			31									
32														33				
						34	35						36					
37											38				39		40	
						41												
42				43												44		
						45		46				47		48				
49											50					51		
		52		53						54								
55																		
				56										57		58		59
60																		
								61										
62																		
								63										

PIONOWO:

- 1) „mordoklejka”
- 2) pobożnisa, świętoszka
- 3) „... Pana Boga” Caldwell
- 4) rzadkość, Biały Kruk
- 5) narty
- 6) przywódca partii lub drużyny
- 7) możnowładca, bogaty arystokrata
- 10) grupa wyborców
- 12) X przykazań
- 14) dowódca kozacki
- 16) urządzenie pozwalające wykryć raka piersi
- 18) jednostka powierzchni
- 20) emitowanie filmu w kinie
- 22) siłacz
- 24) stan w USA
- 26) pozytywna cecha, cnota
- 28) zabawna historia, kawał

- 31) siedziba bogów
- 35) sklep z gazetami
- 36) materiał na wojskowe namioty
- 38) hałas, harmider
- 40) banicja, wygnanie
- 43) rzeka w RPA
- 45) wyposażenie na wyprawę
- 46) nie chciała Niemca
- 47) Stanisław Jerzy, poeta i satyryk
- 48) określa położenie statku lub samolotu
- 49) pseudonim Kmicica
- 52) pływają w rosoli
- 54) opłata uiszczana przy zapisie na kurs
- 58) reżyser „Zagubionej autostrady” i „Miasteczka Twin Peaks”
- 59) ze stolicą w Pekinie

Michaela

Rozwiązanie KRZYŻÓWKI
Z HASŁEM z numeru 79

POZIOMO: Terespol, gospodarz, Al., arka, Praga, poker, Ordon, Warna, piwo, krowa, zgaga, Efez, brać, poddasze, Rodan, balanga, cech, korab, Pr, rydz, Pio, Cs, carat, Ezaw, iperyt, gazela, Cayenne, obi, Aza, fryzjer, awaria, Oni, Marconi, Psy, Ewa, patronat, rak, id, kryterium, wiedza, Nalepa.

PIONOWO: tura, Ewa, Poprad, lak, Spondej, OMD, zasp, parowiec, lew, garść, Rawenna, Re, odgłos, kwas, wóz, uroda, gody, oberek, Fe, usta, noblista, cal, Pi, dziedzina, car, władca, As, narzecze, gra, obraza, Cyd, Czipejowie, postrach, Oka, scalanie, Po, rower, pararela, regres, czaj, Hayek, rezon, kormoran, Gierek, nota, Olimp, Parys, Ypres, Plus, teza.

Hasło: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi”

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 25.12.2000 - Julia Anna Matyja
- 25.12.2000 - Krzysztof Andrzej Palonek
- 25.12.2000 - Amanda Maruszczak
- 25.12.2000 - Wiktoria Patrycja Daniec
- 25.12.2000 - Andrzej Karol Żaba
- 25.12.2000 - Karolina Zuzanna Sasiadek
- 25.12.2000 - Adrian Jan Gawor
- 25.12.2000 - Antonina Maria Łucarz
- 25.12.2000 - Nikodem Romeo Morawski
- 25.12.2000 - Gabriela Wiktoria Staśko
- 25.12.2000 - Mateusz Marian Melcer
- 25.12.2000 - Gabriela Magdalena Mazurek
- 14.01.2001 - Krzysztof Szymon Żelazny
- 14.01.2001 - Angelika Maria Włoch
- 14.01.2001 - Agnieszka Anna Kiedik
- 14.01.2001 - Paulina Jadwiga Mroczek

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 06.01.2001 - Grzegorz Zakrzewski
i Barbara Solak
- 06.01.2001 - Marcin Dudek
i Magdalena Kotańska

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 08.12.2000 - † Zdzisław Liszka, ur. 1919
- 12.12.2000 - † Zbigniew Walczyk, ur. 1939
- 13.12.2000 - † Agata Słowik, ur. 1904
- 14.12.2000 - † Eugeniusz Gwizdek, ur. 1930
- 18.12.2000 - † Janusz Luraniec, ur. 1956
- 22.12.2000 - † Tadeusz Michałek, ur. 1931
- 27.12.2000 - † Kazimierz Wcisło, ur. 1935
- 29.12.2000 - † Teresa Buchała, ur. 1922
- 06.01.2001 - † Waleria Ochrymowicz, ur. 1916
- 14.01.2001 - † Stefania Albin, ur. 1916
- 14.01.2001 - † Edward Zielonka, ur. 1930
- 17.01.2001 - † Elżbieta Flanek, ur. 1918
- 20.01.2001 - † Adela Seremet, ur. 1912
- 21.01.2001 - † Jan Mikić, ur. 1929



KRONIKA

* * *

STATYSTYKA ŻYCIA PARAFII ZA ROK 2000

CHRZEST ŚW. – 61 (w tym Os. Złocień – 7)
 BIERZMOWANIE – 106
 I KOMUNIA ŚW. – 91
 IŁOŚĆ PRZYJĘTYCH KOMUNII ŚW. – 124 TYS.
 CHOROZY – 740
 ŚLUBY – 24 (w tym Os. Złocień – 1)
 POGRZEBY – 86

Dla porównania w roku 1999

CHRZEST ŚW. – 73 (w tym Os. Złocień – 15)
 BIERZMOWANIE – 76
 I KOMUNIA ŚW. – 67
 IŁOŚĆ PRZYJĘTYCH KOMUNII ŚW. – 121 TYS.
 CHOROZY – 784
 ŚLUBY – 31 (w tym Os. Złocień – 1)
 POGRZEBY – 74 (w tym Os. Złocień – 1)

* * *

Starania mieszkańców Biezanowa o wydłużenie linii 183 do Hit-u przynoszą efekt. Od 10 lub najdalej od 17 lutego przystankiem końcowym autobusu 183 będzie Instytut Pediatrii UJ. Trwa opracowywanie rozkładów jazdy.

* * *

Od pierwszego stycznia br. mieszkańcy Biezanowa którym zabrano pod drogi nieruchomości, mogą rejestrować w Urzędzie Miasta wnioski o odszkodowania.

* * *

Młodzież oazowa pod kierownictwem ks. Bogdana Jelenia przygotowała współczesną wizję apostołską działalności św. Franciszka. Święty ten wraz ze swymi braćmi gościł w domach, rozmawiał z bawiącą się w barze młodzieżą, spotkał rabusiów i uczestniczył w rodzinnej kłótni.

Wszystkich zagubionych, zwaśnionych, szukających fałszywego szczęścia, Franciszek przyprowadził przed oblicze małego Jezusa, który jest Pokojem i Dobrem.

Przedstawienie podobało się, świadczyć mogą o tym dwukrotne występy (21.01.2001 oraz 28.01.2001), burzliwe owacje i hojność widzów we wspieraniu młodych artystów, za co wszyscy biorący udział w przedstawieniu serdecznie dziękują.

Szczegóły wewnątrz numeru ...

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeliżny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Grobicki, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Stanisław Bielarz **Dział Kultura:** Michał Grobicki, Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek. Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.
Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37.